

TYGODNIK  
WILEŃSKI

---

Ner 126.

---

Dnia 15 Listopada 1818 roku. v. s.

---

O MITOLOGII  
R O Z P R A W A.

IGNACEGO JAGIELŁY *Filozofii Magistra nauczyciela  
Literatury starożytnej: czytana przy rozpoczę-  
ciu nauk w Gimnazyum Podolskiem, d. 1. września  
1815 roku.*

---

JAKO w jnnych gimnazyach od czasów dawnych było i jest chwalebny zwyczajem otwierać i zamykać szkoły czytaniem pożytecznego w jakieykolwiek materji pisma; tak i tuteysze przy zaprowadzeniu swoim postanowiło zwyczaj ten odtąd statecznie zachowywać. W przypadley na mnie kolei, mówić dziś będę o Mitologii, to jest: zastanowię się nad jey początkiem, źródłem i prawdziwym duchem: tudzież nad przyczynami, które podania mitologiczne po wile kroć odmieniły, a tém samém dale-

ko je więcey zawikłaly: nakoniec nad jey pożytkiem.

Jedni utrzymują, że Mitologija bierze początek z pisma świętego, to jest: że prawdy tey starożytney i jedyney księgi, zawierającej naydawnieysze ustne podania narodu żydowskiego, nie dobrze zrozumiane, a gorzey jeszcze wykładane od Greków i Rzymian, zamieniły się w niejakię potworne wiadomości składające naukę Mitologii. Zdanie to jest niektórych autorów nietrzymających się ani dawnych zabytków, które w tey mierze nam podają greccy i rzymscy pisarze, ani lubiących zastanawiać się nad przyrodzeniem człowieka zostawionego samemu sobie, to jest: swym zdolnościom i siłom, któremi go obdarzyła natura dla tego, aby przez własne usiłowania i prace wzniósł się nad inne zwierzęta, i stał się przez nauki tém, czém go widzimy dziś, lub czém przy dalszém swém doskonaleniu byđź może na przyszłość. Insi pospolicie twierdzić zwykli, że wszystkie bajeczne podania są fałszywe i od samych tylko poetów dla przyozdobienia płodów imaginacyi wymyślone: że przeto oprócz zaspokojenia próżney ciekawości, żadnego dla uczących się nie przynoszą istotnego pożytku. Oba te mniemania są ladajakie i od prawdy rzetelney daleko odstępują. Co do pierwszego: twierdzić, że zepsute prawdy pisma świętego

dały początek powieściom mitologicznym; jest to utrzymywać fałszywe i dziwaczne przypuszczenie, urojone albo dla widoków szczególnych, albo dla grubey niewiadomości stanu człowieka w pierwiastkowych czasach. Naród albowiem żydowski mało w czém jest oryginalny: po większey części szczupłą swą cywilizacją, obyczaje, wynalazki, rzemiosła, i nauki jakie miał, wziął od Egipcyan, z którymi częste miewał związki, i u których długo zostawał w niewoli. Z Grekami obcować zaczął dopiero od czasów Alexandra wielkiego. Bojaźń imienia rzymskiego (jak można się domyślać) zapewne pierwszy raz Żydów przerazić musiała pod czas wojny Syryjskiej z Antyochem: a zatém ani Egipcyanie, ani Grecy i Rzymianie, którzy tak późno weszli w społeczeństwo z Żydami, i przed ich poznaniem już mieli swoją Mitologiją, żadnych podań przed epokami namienionemi od Żydów wziąć nie mogli. Prócz tego, coby tacy odpowiedzieli na zapytanie, skąd powstała Mitologija innych narodów tak starożytnych jako i dziś jeszcze kwitnących? Skąd jest Mitologija Egipcyan, Indyan, Persów, Chińczyków? Skąd Celtów, Sarmatów, Skandynawów, a tém samém i dzisiejszych ludów Europejskich? Co do drugiego mniemania utrzymującego, że powieści mitologicznych poetowie byli wynalazcami, i że

one we względzie ogólnego oświecenia są bardzo małą rzeczą, rozumiem, że w ciągu tey rozprawy dostatecznie się przekonamy o jego mylności.

Ludzie w stanie natury żyjący wiele zapewne cierpieli, że ich wynalazki i sposoby należące do zaspokojenia nawet koniecznych potrzeb, były szczupłe i niedostateczne; ale daleko więcej jeszcze przykrości i niewygody czuć musieli w tém, że nie znali tego, że tak powiem cudownego, a dla nieocenionych pożytków prawie bożkiego wynalazku, to jest: sztuki pisania i przesyłania swych wiadomości do następnych pokoleń. Sztuka ta do tak wysokiego doskonałości stopnia dziś podniesona, jak nieprędko po stworzeniu człowieka wziąć musiała początek, jak przez długie pasmo wieków była doskonaloną, jak wiele kosztowała ludziom czynnym pracy i trudów: ciężko opisać. Owych to odległych, ciemnych i wielu wieków dzieje, są nam dochowane w historyi bajeczney czyli Mitologii. W tém to znaczeniu uważana Mitologija, tworzy wyobrażenie zupełnie dalekie od tego, jakie jey w pospolitém używaniu od większey części zwykło się nadawać. Tak o niey sądząc przestaniemy zapewne twierdzić, że dawni rymotworcy albo dla zabawy, albo dla większego myśli swoich ozdobienia, byli jey wynalazcami. Wszystko to bowiem stało się po-

rządkiem przyzwoitym i zupełnie zgodnym z przyrodzeniem człowieka i rzeczy go otaczających: owszem więcey powiem, że to nawet żadnym sposobem inaczey być nie mogło.

Ludzie bowiem pierwiastkowych społeczeństw, mając żywą i płodną imaginacyą, otoczeni tak licznemi i dla dziwnych skutków prawie cudownemi rzeczami, których przyczyn przyrodzonych ani pojąć, ani wytłumaczyć nie mogli, i we wszystkich przedmiotach bez wątpienia upatrywać musieli własności i siły nadprzyrodzone. Nie mogąc zaś o tych skutkach inaczey sądzić tylko porównywając je z działaniami zwierząt, niedziw, że celnieysze w naturze ciała, które wpływem swoim niezmiernie się przyczyniają do rozmnożenia i wzrostu innych uważane były za żywotne i wrzędzie najpierwszych policzone bogów. Tak ziemia, która dźwiga wszystkie zwierzęta i z łona swego wydaje dla nich rozliczne pokarmy, wziętą została za powszechną matkę ludzi, bogów, i innych na niey zostających istot.

Tak słońce promieniami swojemi dające wzrost, moc i czerstwość istotom organicznym w języku choć ubogim w wyrazy, ale nader żywym, koniecznie musiało być uważane za boga. Z tych zapewne między niebem i ziemią zachodzących stosunków, urosło podanie o ich związku mał-

żeńskim, z którego powstałi Tytani, Olbrzymi, owe straszne ogromnym wzrostem potwory, które ufając w swe zbyteczne siły, targnęły się zuchwale na Jowisza i postępując po górach jedne na drugie wsadzonych, chciały mu odebrać samowładne nad niebem panowanie. Cóż znaczy to straszne nieba i ziemi potomstwo, ta jego buntownicza przeciw najwyższemu z bogów wojna, jeżeli nie dzielność sił przyrodzenia w całej mocy i żywoci języka pierwiastkowych ludzi alegorycznie wydana? Tak ogień, woda, i powietrze dla wielkiego wpływu na życie istot organicznych, aż do niedawnych przed nami czasów miane w rządzie czterech elementów, liczone były między bogami pod imieniem Wulkana, Neptuna i Junony.

Prócz tego, rozmaite inne skutki przyrodzenia, nieprzyjemne wrażenia sprawujące, dla niedocieczonych swych przyczyn, albo same za bóstwa zostały poczytane, albo miane za pochodzące od mocy jakiejs, moc człowieka przewyższającey.

Tym sposobem grzmoty, pioruny, błyskawice, wiatry gwałtowne, wichry, nagłe i okropne wstrząśnienia ziemi, rzek wylewy, oraz inne nieprzeliczone klęski, jako za niemylny skutek niełaski rozgniewanych, na siebie za przestępstwa bogów były poczytane; tak zaraz na uspokojenie ich gniew-

wu pilnie szukano dzielnych sposobów. Z tego to źródła mają początek ofiary, modły, bożnice, omywanie się, kadzenie, i innych wiele środków należących do oczyszczenia się z popełnionych występków i zbrodni.

Również przedmioty sprawujące wrażenia małe i przyjemne, oraz miejsca położeniem swém i kształtem oczy widzów bawiące, musiały mieć swoje szczególne opiekuńcze bóstwa. Tu *np.* potok deszczami wezbrany ze skał urwistych z loskotem spadający, tam strumyk toczący wody przezroczyste słodko zachwycający przechodnia, gdzie indziej uśmiechająca się łąka, ówdzie piękne gaiki swym szumem i licznych ptasząt melodyiném pieniem do siebie wabiające, oraz tym podobne natury wdzięki musiały dąć początek większej części bóstw lesnych i pasterskich. Przeto wnieśćby można nie bez wielkiego do prawdy podobieństwa, że stąd się zjawily Nimfy i różne ich gatunki jako to: Najady, Dryady i t. p. stąd się wylęgli Satyrowie, Faunowie, Sylwani, Flora, Pales, Pomona, i inne tym podobne bogi i boginie. Wszystkich niemal tych bóstw imiona ściśle roztrząsane, niczem więcej nie są, jak tylko własnościami oderwanemi najpiękniejszych na kuli ziemskiej przedmiotów, w języku pierwiastkowym bardzo mocnym i zmysłowym, w osoby żywotne zamienionemi.

Różne wynalazki i pierwsze początki nauk, które przez długi czas przeciąg, przez liczne doświadczenia z wielką trudnością zostały odkryte; albo osobnym były poświęcone bogom, albo w języku alegorycznym same w bóstwa się zamieniły. Ztąd zapewne urosła Minerwa plód mózgu Jowisza, bogini mądrości, nauk, sztuk i wszystkich wynalazków, mających cechę większego przemysłu i gienijusu, oraz dowcipna alegorya o Muzach jako córkach tegoż Jowisza i Mnemozyny, mieszkających na górach Olympu, Helikonu i Parnasu.

Mężowie, którzy rozumem, odwagą i rzadką w ponoszeniu trudów wytrwałością przyczynili się do dobra i szczęścia pierwsiastkowych społeczeństw, niezaprzeczone otrzymali prawo do wdzięczności. A tak na schadzkach i obchodach publicznych świąt uroczystych będąc uwielbionymi od potomnych, przeszli albo do rzędu bogów, albo przynamniemy przez wielkie swe czyny na szczególniejsze zasłużyli uszanowanie. Ścisły wymiar sprawiedliwości, czule i z ochotą kwapiące się serce do wsparcia biednych i uciemiężonych, jęki i narzekania czynione z gorzkim łez wylaniem przeciw kochankom za postrzeżoną niewierność, i odmówienie wzajemności, albo po niewczesnym z tego świata zeyściu; nie mało się przyczyniły do utworzenia osób mitolo-



gicznych. Nie innym zapewne sposobem Minos, Eakus i Rhadamantus; zasłużyli na poważny urząd sądzenia dusz ludzkich po śmierci. Nakoniec cokolwiek się na świecie nayduje, rodzi, i porusza, rośnie i odmienia, niśnie i powstaje, a nadewszystko co człowiekowi w przykrey niedoli zwykło przynosić pomoc i ratunek, co się przyczynia do ukrzepienia zdrowia, sławy, i dobrego bytu; to wszystko mówię policzoném było w poczet łaskawego bóstwa. Również wszystkie rzeczy nieprzyjemne i szkodliwe, jakimi są choroby, kalectwa, starość oraz inne klęski fizyczne i moralne odbierały cześć bozką. Nie dziw zatém, że z tego względu niektóre ptaki, zwierzęta, i rośliny u wielu starożytnych narodów, zwłaszcza u Egipcyan, a nawet i dzisiejszych dzikich, gdzie światło nauk europejskich nie docho- dzi, czczone były i są, jako szkodliwe lub pomocne bóstwa.

Te są ważniejsze źródła Mitologii, tudzież bogów pogańskich, z których jedne oznaczają własności i działania ciał fizycznych, drugie należą do urzędzeń moralnych ludzkiego społeczeństwa, a które wszystkie uczony maź (a) porównywając na-

---

(a) Godfryd Ernest Grodeck Professor Literatury Starożytney w Uniwersytecie Wileń. w Dzienniku Wileńskim, roku 1805 w N. I. na karcie 45.

rody pierwiastkowe z dzieckiem żywą imaginacją obdarzoném, do dwóch głównych odnosi przyczyn. Jego są słowa: „lecz dwie „przeszkody nieodstępne wieku dziecinnego „towarzyszki, których równie narody jak „i każdy w szczególności doświadczyć musi, kładą tamę jego chęciom i ich dokonanie trudném i prawie niepodobném czynią. Jedna pochodzi z jego niewiadomości, „druga z niedokładności języka, jedyne „wszelkich rozmyślań narzędzia.“ Zastanówmy się teraz nieco nad przymiotami jakie w czasach naydawniejszych bogom przyznawano.

Kiedy teraz, w tak chlubnych z wysokiego oświecenia czasach wyobrażenie Boga, iako istoty niematerialney bez pomocy wiary, nawet dla naywiększych metafizyków jest niepojętém, a lud prosty bez obrazów zmysłowych cześć go nie umie; tak tém bardziey w wiekach owych, że tak powiem dziecinnych, w których słabo bardzo umieli myśleć i poymować, wyobrażenie takie było niedostępném. Przeto od niepamiętnych czasów, wystawiali sobie ludzie bogów albo w postaci ludzkiej, albo im cześć oddawali pod postacią zwierząt, ptaków, drzew i t. p., przypisywali im wszystkie też same złe i dobre skłonności, tylko w wyższym stopniu, które są nieoddzielne od przyrodzenia człowieka.

Dla tego bogowie ich, tak się rodzili i umiérali jak ludzie, tak żyli, jedli i pili jak ludzie: tak się od strachu lękali i drżeli, od pracy mordowali się, tracili siły i odpoczynku potrzebowali: od napaści bronili się, pod przemocą upadali; z bogactw, urodzenia, zdolności umysłu i ciała tak przyrodzonych jako i sztuką nabytych bardzo się pysznili; ubóstwem, nędzą, i wszystkiém czyni wyobrażenie mniej miłe, nizkie i nikičemne, zawsze pogardzali. Krótko mówiąc, tak się przyjaźnili, kochali i gniewali, jak w podobnych umysłu poruszeniach ludzie zwykli postępować. Ztąd pochodzi, że Jowisz jużto w postaci nadobnego byka porywa Europę córkę Agenora, jużto w złoty deszcz zamieniony wkrada się do wieży piękney Danai i wniwecz obraca zamyśły Akryzeusza względem swojej córki: że tenże sam, gdy olbrzymi szturmem dobywają nieba, wzywa na pomoc przyjaznych sobie bogów i mężnie się broni; że Wulkan strącony z nieba kaleczy sobie nogę: że Apollo wygnany idzie do Admeta i przybiera obowiązek strzeżenia wołów, które Merkuriusz biegły w sztuce złodzieyskiej zręcznie pochwytał. Dla tego bogowie często przemieszkiwali z ludźmi i do rządzenia spraw ich zawsze należeli. Nadewszystko łask swych i dobrodzieystw chętnie udzielali tym, którzy cnotą, zasługami, odwagą,

rozumem, i tym podobnemi przymiotami innych przewyższali. Dla tego tak często widzimy przez bogów i boginie zawierane związki małżeńskie z ludźmi wyższych ciała i duszy przymiotów, a z nich narodzone potomstwo, bohaterstwa zaszczytem chlubilnie ozdobione.

Wszelakoż wielka zachodziła różnica między bogami i ludźmi, która zależała na tém, *naprzód*: że bogowie uważani byli za nieśmiertelnych, i wieczną kwitnących młodością. *Powtóre*, że byli daleko piękniejsi od ludzi: pospolicie włosy długie, rozpuszczone, koloru blondynowego, oko czarne lub modrawe, lica białe ślicznym okraszone rumieńcem, w całkowitey ciała postawie wielka członków stosowność i zgrabność, chód szlachetny, poważny i wspaniały, szczególniejszą wdzięków bozkich stanowiły zaletę. *Potrzenie*, że nietylko rzeczy terażniejsze lepiej od ludzi wiedzieli i znali, ale nawet przeszłe i przyszłe doskonale przenikali i sztuki tey kapłanom i wieszczkom często udzielali; słowem, wszystkie przymioty duszy i ciała, tak przyrodzone, jak i przez ćwiczenia nabyte, wyższe posiadali od ludzi.

Mieli niezmierne mnóstwo kościołów na różnych miejscach, a szczególnie w gajach, na wysokich górach, przy rzekach i czystych strumykach na cześć swoje ręką

ludzką wystawionych. W tych posągi naprzód z drzewa, miedzi i brązu; potem z kości słoniowej, ze srebra i złota wyrobione, były umieszczone. Z początku same lasy i gaje pod otwartym niebem kościołów miéysce zastępowały; potem zaczęli stawiać sałasze z chróstu i drzewa, które stopniami w postępie czasów i przemyślu, do takicy przyszły ozdoby i wspaniałości, iż nigdzie okazalszego przepychu, oraz większego bogactw i skarbów zbioru widzieć nie można było jak w starożytnych kościołach. Z tych najsławniéysze były, kościół Belusa w Assyryi, Apollina w Delfach, Jowisza olympijskiego w Elidzie, i Kapitolńskiego w Rzymie, i Diany w Efezie. Jednakże nie wszystkie te kościoły równie bogóm były miłe i przyjemne. W jednych albowiem częściej lubili przebywać i cześć w modłach i ofiarach od śmiertelnych sobie wyrządzoną, odbierać, niż w drugich. W ogólności wszelako powiedzieć można, że miéysca na których cześć odbierali i tameczne okolice razem z mieszkańcami i całym ich dobytkiem w szczególniéyszey mieli opiece i staraniu. Naywiększe zaś dla mieszkańców zlewali błogosławieństwa, kiedy po długiéy swey nieprzytomności odwiedzali świątynie, lub do nich na powrót przynosili swój pobyt, albo kiedy w zdarzeniach ważniéyszych osobiście się ludziom

objawiali. Na ten czas ziemia, kędy przechodzili, na nowo niejako się odradzała, ślady okrywały się kwiatami nayprzyjemniéy woniejącemi, uprawne niwy nad wszystkie czasy buynieysze wydawały żniwa, drzewa rodzące w wytworniéyszym guscie różnego gatunku dostarczały owoców, trzody podwajały dobytek właściciela, słowem, naywiększe za przybyciem bozkiém następowało dla ludzi dobro i szczęście. Z téy to różności kościołów, których jednemu bogu w wielu krajach, mnóstwo wielkie poświęcano, z przymiotów jemu przyznawanych, oraz ze sposobów czynienia ofiar i świąt obchodzenia, powstało tyle odmiennych nazwisk tegoż samego bóztwa. Dla tego był Jowisz olympijski, kapitolijski, amoński i t. d. Apollo delficki, delijski, i t. d.

Takie przymioty bogom starożytnych narodów przyznawane widzimy prawie we wszystkich pisarzach dawnych, a szczególnie w Homerze, którego Iliada i Odyssea wystawując w najsłodszych rymach doskonały obraz ludzi naówczas żyjących, są razem naylepszym opisem i Theologii pogańskiej. Przytem iako z pomiędzy pisarzy świeckich jest on naydawniéyszym, tak zapewne dzieła jego nietyle się z prawdą rozmiągają: bo podania przechodząc przez mniéyszą uśc liczbę, jeszcze nie mogły byc tak

pomieszane, jak późniéy. Poetowie i pisarze, którzy nastąpili po Homerze, bardzo między sobą się różnią; nayeściéy tychże samych powieści rozmaite nam dają opisy. Albowiem jedni z nich przeczą to, co inisi utrzymują: drudzy wiele nowych wypadków dodając i pod innemi względami nam je wystawując, inne im zupełnie naznaczają przyczyny. Zkądże pochodzić może ta różnica? Stąd zapewne, że ludzie będąc różnymi w sposobie czucia, myślenia i poymowania; w męztwie i wytrwaniu, w chęciach i zamiarach swoich, musieli rozmaicie odmieniać podania swych przodków. Tym bardziey o téy prawdzie przekonamy się, kiedy zwrócimy uwagę naszą na ich stan pierwiastkowy, w jakim naydować się mogli. Pograżeni w grubey niewiadomości rzeczy siebie otaczających, oddani samym zabobonom, dziwacznyu urojeniom, mówiący językiem tak krótkim, żywym, i dla wielkiego nazwisk ubóstwa nayeściéy przenośnym, nieznający po więksey części ani sztuk, ani przemyślu, ani pewnego w postępkach i działaniach swych doświadczenia, nie umiejący porządnie i jaśnie tłumaczyć swych myśli ani ich przesyłać do następnych pokoleń; mogliż w całości dochować podania ustne z przodków swych opowiadania do siebie przeniesione? mieliż tyle zdolności i dzielnych sposobów na

rozdzielenie pozoru od istoty, skutków od swych przyczyn, podeyscia i obludy od szczerey otwartosci, dobra publicznego od prywatnych zamiarów, prawdziwey i czystey pobożności od udatney hipokryzyi: a tém samém byliż w stanie oddzielenia prawdy od fałszu? Jeśli w naszym tak oświeconym wieku zdarzone przypadki tylą sposobami w opowiadaniu odmienione postrzegamy, ile osob widziało je albo słyszało, że w kilka dni jedna rzecz w tysiączne, że tak powiem, zamienia się potwory; jeżeli mądrzy i uczeni bez stronności i przesądów zapisujący sprawy ludzkie, częstokroć z sobą się nie zgadzają, cóż rozumieć potrzeba o ludziach pierwiastkowych społeczeństw, ciemnych i jeszcze wiele śladów dzikości okazujących? Nawet i późniéy, kiedy się już między ludźmi poczęły nieco zjawiać nauki i kunszta, kiedy już odkryto sposoby zachowywania w pamięci czynów przeszłych i podania ich odległym po sobie potomkom; ileżto na kuli ziemskiej mogło zayść okropnych przypadków i odmian? ileż to zdarzyło się klęsk tak fizycznych jak moralnych, któremi ród ludzki będąc dręczony, potracił niezliczone pomniki, które u potomnych świadectwem bydz miały jego rzadkich prac, usiłowań, oraz wyższej od innych zwierząt dzielności? Tu stos kamieni na uwiecznienie sławnego czynu u-



łożony, trzęsieniem ziemi zniknął: tam góra lub miasto przypominające mężstwo i odwagę poległych za całość oyczyzny rodaków, w głębi wód morskich pogrążone: ów-  
dzie na pamiątkę zasług i cnot wielkiego  
męża wzniesiony nagrobek został obalony i  
z powierzchnią ziemi zrównany: gdziein-  
dziey wyryte prawidła uczciwego życia  
w postępie czasu i nauk stawszy się nie-  
zrozumianemi dla potomnych, dały wiele  
powodów do utworzenia nowych podań i  
baśni.

Oprócz tego, wiele wypadków w róż-  
nych czasach i miéjscach zdarzonych, przez  
nieuwagę na lata i kraje w których zaszły,  
częstokroć za jedne wzięte zostały. Tym  
sposobem niemało czynów od różnych męż-  
ków udziałanych, dla podobieństwa nazwisk  
i dzieł bohaterów, albo dla wielkiéy sławy  
i wziętości, z jaką cała starożytność je u-  
wielbiała, jednemu z nich najsławniejsze-  
mu, przyznany zostało. Taki zapewne  
los potkał u Greków Orfeusza, Amfiona,  
Herkulesa, Tezeusza, Homera i t. d. tak  
postąpili Egipcyanie ze swoim Merkuriu-  
szem, któremu przypisują odkrycie wielu  
rzeczy; tak zrobili Persowie z prawdziwym  
lub (jak niektórzy rozumieją) zmyślonym  
Zoroastrem.

Nakoniec, wiele bardzo w starych my-  
tach odmian porobili rozmaici pisarze, Dzie-

ǝopisowie i Filozofowie, jedni nie czynic adne-  
 y nowoci opowadali je tylko dla po-  
 tomnych jak sami wzieli od swych przodkow,  
 i ci zrobili naylepiej. Inni uwaajc w po-  
 daniach mitologicznych wiele prawd wa-  
 nych ukrytych w jzyku symbolicznym, za-  
 czli je wykladac i objaniac podug swego  
 widzimisie, nie zwaajc byuaymniey nato,  
 e wiksza jest czec poda bajecznych,  
 z ktorych wydobyc istotn prawd, zawsze  
 byo i bdzie rzecz niepodobn. A tak za-  
 miast co mieli wskazac pewny i niechybny,  
 e tak powiem, klucz do wielu zawilych i  
 potylekroc czynionych pyta, o pierwia-  
 stkach narodow, o ich sposobie ycia, re-  
 ligii, obyczajach i opinii; utworzyli nowe  
 chaos, po ktorem jak po burzliwym oceanie  
 bez kompasu i ziemskiej karty blakac sie  
 nam potrzeba. Roztrzasajc czestotroc ich  
 pracowite w tey mierze badania, wiele przy-  
 chodzi przewrocic kartek, zmordowani je-  
 dnak tlumem licznych mniema i domysow  
 z niczem xiazk zamykamy.

Chocia poetowie (jak mona sie domy-  
 lac) nie utworzyli nowych zupełnie bajek,  
 bo zawsze mniej wicey trzymac sie mu-  
 sieli rozmaitych poda po roznych naro-  
 dach: wszelako przez ujecie lub dodanie  
 wielu okolicznoci, ciagajcych sie do ich  
 zamiaru, przez wystawienie rzeczy pod co-  
 raz odmiennemi wzgledami, dla nadania mo-

cy, żywości i podziwienia, niezmiernie się przyczynili do odmiany mytów czyli ustnych podań. Jedni *np.* wystawują Cerbera jako trzy głowy mającego, inni dla wrażenia większego przestrachu w słuchaczach i czytelnikach stogłównym go byź mienia. Podług naydawniejszych poetów, jedna albo trzy tylko były Muzy, późniejsi zaś dziewięć ich liczą. Toż samo rozumieć potrzeba o Sybillach i tylu innych artykułach bajecznych.

Należy tu jeszcze przydadź malarzów, rzeźbiarzów i innych mistrzów sztuk pięknych, którzy częstokroć uniesieni swym twórczym genijuszem, nową nadawali bogom i ludziom postać, które wyrażenie i kształt zawsze starano się zachować.

Temi więc i tym podobnemi sposobami, których wiele bardzo naliczyć można porobiły się w Mitologii już samey przez się dosyć ciemney i zawikłaney, jeszcze większe zagmatwania, które aby zmnieyszyć, trzeba jak w jnnych naukach ściśle trzymać się dobrego porządku w rozbieraniu badań. Trzeba się udadź do naydawniejszych czasów, a tém do nyczystszych źródeł, z których po większey części wyszły podania Greków i Rzymian, to jest: dzieł Homera i Hezyoda; tam podania mityczne znajdziemy nayprostsze i naybliżej przystępujące do swej pierwszej oryginalności. Potém na-

leży roztrząsać odmiany poczynione od poetów epicznych i lirycznych, od dziejopisów, filozofów i grammatyków alexandryjskich. Tym właśnie sposobem w przeszłym wieku wielu uczonych i pracowitych mężów przywiedli naukę Mitologii do porządniejszego układu, i jej się uczenia metodę znacznie ułatwili.

Dotąd uważaliśmy jak Mitologija nie przez samych poetów bez żadnych na prawdziwe zasady wymyślona, ale z przyrodzenia człowieka i ze skutków rzeczy stworzonych wynikłą i odmienioną została: teraz zastanowić się nam wypada, nad istotnemi jej w świecie uczonym pożytkami.

Pewność jakążkolwiek starożytnych dziejów, wątpię aby daley sięgać mogła jak do wieku ósmego przed erą chrześcijańską: dalsze zaś rodu ludzkiego sprawy giną w odmęcie czasów grubemi pokrytych ciemnościami, przez które mały tylko liczbie osób niepospolitych, z największą trudnością czasem nieco się przebić i daley posunąć można. Historyia zaś późniejszych ludów tak wygasłych spólném wszystkich rzeczy przeznaczeniem, jako i dziś jeszcze kwitnących, w ten czas zaczyna nabierać pewności, kiedy sztuka pisania została poznana. I śmiało twierdzić można, że pewność jej w takim się powiększa stosunku, w jakim się doskonaliła, i wzrastała ta nieoceniona sztuka.

Wszystkich więc narodów dzieje przed poznaniem kunsztu ręcznego pisania są bajeczne, i tychto właśnie czasów wiadomości niepewne, ciemne, a częstokroć dziwne i cudowne, z podań ustnych oraz różnych starożytności pomników zebrane, zwykłyśmy nazywać Mitologiją.

Ale wyraz grecki *Mythos*, nie znaczy powieści zmyślonych czyli bajek; i owszem trzeba przezeń rozumieć to samo, co rozumiemy przez podania czyli tradycje, które w początkach zawsze mniej więcej gruntowały się na istotney prawdzie; potem dopiero przechodząc przez wiele ust następných pokoleń, i różnemi się odmieniając sposobami, stały się wiadomościami na pozor podobniejszemi do jakichś, że tak powiem, potwor i dziwolągów, niż do rzetelney prawdy. Wszelakoż nie można ani z pozoru dobrze o nich sądzić, ani literalnie tłumaczyć. Ludzie prości i małą mający naukę, albo niemogący daleko posuwać objęcia swego, prócz niezliczonych i dziwacznych baśni, częstokroć bez porządku, związku i sensu, zapewne w Mitologii nic więcej nie widzą. Przeciwnie uczeni, biegli w językach starożytnych i dziejach wszystkich wieków i narodów, dobrze znający przyrodzenie człowieka i różne jego stany, przez które od swych pierwiastków musiał przechodzić, zgłębiający ustawy towarzyskie po-

czynione od celniejszych prawodawców dla coraz większego rodu ludzkiego ukształcenia, nadewszystko dobrze znający nauki fizyczne i przyzwyczajeni do dawania zdrowych o rzeczach wyroków; wielkie w dziejach bajecznych zwykli upatrywać korzyści. Tu postrzega się owa pierwsza droga, przez którą człowiek zostawiony od natury samemu sobie, nagłony tylko potrzebami przyrodzonymi, zaczyna doskonalić swe siły i zdolności; tu widzieć można pierwsze zawiązki społeczeństw cywilnych i politycznych: tu się odkrywają początki najpotrzebniejszych dla rodu ludzkiego nauk, sztuk i rzemiosł; tu się nakoniec przed oczyma naszymi jawią niezliczone jego prace i usiłowania z własnej woli przedsięwzięte, aby od życia grubego i dzikiego mógł przyysść do tego polu i światła, którym jaśnieje teraz.

Niezliczone wszystkich wieków i narodów dzieła imaginacyi, iakoto poetyckie, malarzkie, rzeźbiarskie i snycerskie, których wszędzie większe lub mniejsze zbiory między rzadkimi osobliwościami od miłośników sztuk pięknych trzymane widzimy; bez doskonałej Mitologii znajomości, zrozumiane być nie mogą. Nakoniec jako w zabytkach starożytności, to jest wszelkiego rodzaju napisach, obrazach, i posągach, należyte zrozumienie Mitologija ułatwia, tak dostarczając mnóstwo najlep-

szych wzorów w odmiennych kształtach i rzeczy wyrażeniach, zasila młodych artystów imaginacją i tworzy smak dobry.

Lecz korzyści te za ledwo w małej tylko i niedostatecznej części będą dostępne dla młodzieży nieprzygotowanej potrzebnymi wiadomościami. Nauka bowiem Mitologii wymaga rozsądku wytrawionego i przez wielorakie ćwiczenia poprzednicze dobrze wydoskonalonego; będąc składem alegoryi, domysłów, i tylu nayodleglejszej starożytności zagmatwanych podań, potrzebuje rozumu przenikliwego i pilnie wglądającego w przyczyny i skutki zaszłych na świecie zdarzeń, tudzież łatwo obejmującego postrzegające się między rzeczami wzajemne stosunki, a który dopiero z wiekiem przychodzi przez uwagę, gruntowne nad wszystkim zastanowienie się, i ciągle doświadczenie. Z tych więc powodów uczenie się systematyczne Mitologii powinno nastąpić po ukończeniu wszystkich innych nauk, to jest: podług naszego szkół rozporządzenia w klasie szóstey. Uczenia się pojedynczych historii np. o Jowiszu, Junonie, Bachusie i t. d. jako małą zupełnie przynoszącego korzyść, zdaniem mojem niewiele chwalić można: już to dla tego, że przy wielu innych ważniejszych naukach, małooby zostało czasu, do objęcia tak obszernego gmachu wiadomości mitologicznych, już to szczególnie

dla tego, że pojedyncze zdarzenia zależące częstokroć od ubocznych przyczyn, nie dając jasnego wyobrażenia względem ogółu, tém samém nie dalyby przyzwoitego światła, do poznania całości.

Przeto zdaje się, że najlepiej byłoby ucznióm kończącym publiczną instrukcyą, dadź ogólne wyobrażenie tej nauki z dokładném wyluszczeniem jey początku, źródeł, i prawdziwego ducha czasów bohater-  
skich; tudzież wyliczyć ważnieysze przyczyny, które się przyłożyły do odmienienia i zawiśnięcia starożytnych podań; potém podzielić myty w ogólności na fizyczne i moralne, a bogów pogańskich, na różne klasy, np. na niebieskich, ziemskich, piekielnych, na duchy opiekuńcze czyli gienijasze, na bohaterów, albo półbożków i t. d.; opisać ogólne ich przymioty, własności, ofiary, i obrządki religijne, których na cześć ich używano.

Zresztą kiedy się tylko czytają i wykładają pisarze starożytni i dawne pomniki, razem też łączyć się powinien i wykład Mitologii stosowny do okoliczności.

Do czego wielka się otworzy łatwość, jeżeli uczący się mieć będą dobre słowniki mitologiczne, z których wszystkich, jakie do tych czas w języku naszym znamy, X. Alojzego Osńskiego nauczyciela Gimnazyum krzemienieckiego, bez wątpienia na pierwsze zasługuje miejsce.

---



## T E M O R A.

Poema Ossyana w ośmiu pieśniach, przekładał X. Benedykt Smigielski.

## R Z E C Z.

Ostatnia wyprawa *Fingala* do Irlandyi i wygaśnięcie familii *Aty* zawsze nieprzyjazney domowi królów kaledońskich w Ulsterze panujących, jest treścią tego poematu. Początek pieśni pierwszey zawiera opis okrutney śmierci *Oskara* i *Kairbara*, oraz załości wylaney nad zwłokami pierwszego przez *Fingala* i *Ossyana*. Daley; po zbitiu oddziału woyska irlandzkiego, który stał obozem przy Ulsterze pod dowództwem *Kairbara*. *Fingal* za nadejściem nocy wprowadza starca *Altana*, barda zmarłego króla *Arty*, który przemieszkiwał w Temorze przy młodym *Kornaku*, aby mu opiewał śmierć małoletniego monarchy, zabitego przez zdraycę *Kairbara*. *Altan* sceny téy smutney będąc widzem, że śmiał oplakiwać śmierć pana swego, uwięzionym został przez *Kairbara* razem z *Karylem*. Gdy późniéj dwoch tych bardów uwolnił *Katmor* brat *Kairbara*, udali się do *Fingala*. Ten za powziętą wiadomością, że *Katmor* gotował się do wydania bitwy, posyła syna swego *Filana*, aby miał baczość na poruszenia przeciwnika, dając wprzódy należne pochwały cnocie i wspaniałości swojego nieprzyjaciela.

Tytuł Poematu *Temora* dany od nazwiska pałacu królów irlandzkich, w którym zabito młodego *Kornaka*, i blisko którego ostatnia bitwa między *Fingalem* i *Katmorem* stęczoną była.

*Początek Pieśni pierwszey.*

Już Ulin swoje wody skłnące się wylewa,  
 Już zielone pagórki słońce przyodziewa,  
 A powolne wiatrowi drzewa gaiów wzniosłe  
 Uchylają ku ziemi wierzchołki zarosłe.

Dwa pagórki się wznoszą, dąb ie wieczny cieni,  
W środku wąską murawę wdzięczny may zieleni.  
Gdzie strumyk z góry płynąc schyla trawę w biegu,  
Tam Kairbar samotny na kwiecistym brzegu  
Wsparty na swym oszczepie w myślach się zacieka,  
Wzrok smutny i lękliwy czerwoność powleka.

Młody Kormak zabity w pamięć się mu wkrada,  
Wskazując straszne rany, co zadała zdrada;  
Zbliża się groźna mara młodzieńca w obłoku,  
A krew mu wytryskała z siniałego boku.  
Zrywa się — Widok smutny boiaźń w nim rozszerza,  
Trzykroć włoczną upuszczą, trzykroć w pierś uderza;  
Ledwo krok słaby wlecze w zgryzocie i męce:  
Staie i załamuje swe hartowne ręce.  
Cmę każdy powiew w nowey wskazuje postaci,  
Już przyległa dolina swą zieloność traci.

Trwoźna, czy iey wisząca wdzięk wróci uléwa.  
Ośmiela się na reszcie, swój oszczep porywa,  
I wzrokiem obłąkanym ku Lenie przebiega.  
Lecz oto niespodzianie mocarza dostrzega;  
Kroki niepewne boiaźń w nim iakąs wydają.  
Poznał Kairbar że się możni przybliżają:  
Ogromnie więc na ciemnych zawoła rycerzy;  
Głos spieszego pochodu wokoło się szerzy,  
I każdy z nich dobywa mieczą na skinienie,  
Pierwszy Morlan, twarz iego wydaie zmartwienie;  
Idala barki ciemnym skrywaią się włosem,  
Ponury Kormir rzuca wzrok dziki ukosem,

I w myślach zatopiony na włóczni się wspiera;  
 Z pod rzęsistych brwi Malto leniwie poziera.  
 Stał nieporuszony w miejscu Foldan hardy,  
 Jak skała, co mehem wieki przykryły grzbiet twardy,  
 W ręku oszczep byż zdą się Slimory iedlina,  
 Co iey wiatr silny ledwo wierzchołek ugina.  
 Grzmiące razy puklerza ogłaszają boje,  
 A wzrok groźny pogardza i śmierci i znoje.

Wodzami był otoczony Kairbar niecnymi,  
 Gdy Mornal wracający stanął między nimi:  
 Drżą mu usta, a oczy osiadły na czele.  
 Tuż nasi, rzecze do nich, są nieprzyjaciele;  
 Stoją wodze Eryny, iak las w głuchey ciszy.  
 Już wylądował Fingal, jemu towarzyszy  
 Mnóstwo dzielnych rycerzy; Fingal król potężny  
 W boju wstępnym przeraża, daie odpór mężny.  
 Mów bardzie, rzekł Kairbar, Fingal i mocarze  
 Woynę, czy pokóy głoszą? — Woynę Kairbarze!

Zwrócona ostrzem włócznia, co śmierć srogą ziele,  
 Co posoką tysiąca możnych czerwienieie.  
 Pierwszy król na łąd wysiadł, iego starość miła,  
 I hartowność budowy od wszystkich różniła;  
 Wspaniałość się wydała w każdym iego kroku,  
 Ten miecz, co nie powtarza razów miał przy boku;  
 Tarcza iak księżyc w burzy, okropna z weyrzenia.  
 Obok z nim postępował Ossyan król pienia,  
 Gaulus najpierwszy z wodzów, syn Morna za nim,  
 Raźny Dermino włosy potrzasa ciemnymi,

Konał włócznią wywiła, wznosi się i schyla,  
Fergus śmiały młodzieńczym wdziękiem się przymiła,  
Filano na sprężysty łuk przymierza strzałę.  
Jakież to postępuje starzec osiwiła?  
Puklerz na boku ciemny, a włócznia straszliwa  
Drga w rękę: późna starość całą postać skrywa;  
Troski twarz mu osiadły, schyla ją ku ziemi,  
Trapi się król oszczepów myślami smutnemi.  
Czy znasz go Kairbarze? ah! to Usnor tkliwy,  
Za synów niesie zemstę, Usnor nieszczęśliwy.

Wznawia miła zieloność Ulinu żałoby,  
I stawia mu w pamięci smutne synów groby.  
Wszystkich Oskar wyprzedza, uśmiech mnoży wdzięki,  
Przyjemny jak promyki łagodnej iutrzeńki;  
Włos na ramiona spada, szyszak kryje czoło,  
Miecz przy boku, a oszczep blask sieie w około.  
Ten mię królu Temory tak przeraził srodze,  
Zem go znieść nie miał meztwa i uciekłem w trwodze.  
Tyś uciekł? podła duszo! rzecze zagniewany  
Foldan; alboż mi Oskar jest dotąd nieznanym?

Przyznaję, że waleczny złym ścigany razem,  
My też z hartowném w rękę walczymy żelazem.  
Kairbarze i u nas są wodzowie tacy,  
Są ieszcze waleczniejsi Eryny junacy.  
Pozwól, ten straszny potok co się pieni, wzdyma,  
Foldan w burzliwym pędzie sam jeden zatrzyma:  
Oszocep krwią przesycony, a żelazna tarcza  
Snadnie za Turskie mury ogromne wystarcza.

Cóż to, rzekł Malto, jeden na wszystkich wychodzi?  
Niech cię Foldanie zbytnia śmiałość nie uwodzi:  
Mnóztwo, jak woda z tysiąc strumieni wezbrana,  
Ci rycerze zwalczyli mężnego Swarana.  
Bohater na Erynców gdzie tylko uderzył,  
Gnał wszędzie, jakże Foldan będzie się z nim mierzył?  
Zrzuc swą dumę Foldanie i nie ufay mocy,  
Ja pierwszy z tobą poydę chętnie do pomocy.  
Nie raz się krwią rycerzy oszczep ten zrumienił,  
Zbyt przecież waleczności swey Malto nie cenil.  
Eryńce, tak się Idal nad nimi użala,  
Niech te słowa nie dóyda mężnego Fingala.

Ta klótnia go umocni, i pośmiech obudzi,  
Niech was nigdy waleczność wyłączna nie łudzi.  
Jak burza, co z obłoków zczerniałych wylata,  
Zgina drzewa ku ziemi, gór wierzchołki zmiata,  
Idźmy razem rycerze naysciślejszy spojeni,  
Jak obłok wiatrem gnany w powietrza przestrzeni:  
Na ten widok struchleje nieprzyjaciel snadnie,  
I z naysilniejszey oszczep prawicy upadnie.  
Śmierć już przed nami, krzykną w wybladłey postaci;  
Fingal zapłacze stary, gdy sławę utraci.

Lesny Morwen nie będzie oglądał żołnierzy,  
I wrzośy nieużyte czas w Selmie rozszerzy.  
Niewzruszony Kairbar klótni wodzów słuca  
Jak chmura zaczerniała nad Kromlą i głucha,  
Już już burza z niey zda się wypadać straszliwa:  
W tem boki zsiadłe strzała ognista przeszywa;

Wówczas ognie rzesiste na dolinę sieje,  
A z hukiem przeraźliwym duch burzy szaleje.  
Tak milczał pan Temory: odzywa się wreszcie:  
Czém prędzey uczę w Lenie oblitą wypieszczie,

Bardóm byź w pogotówiu na rozkazy krola;  
A ty pierwszy śpiewaku rudo-włosy Ola  
Pospieszay wziąwszy arfę, proś oręźów pana,  
Powiedź; Oskarze uczta już przygotowana,  
Jutro skruszymy włócznie, choć dziś pienia miłe  
Uymą nas; mów, że wzniosłem Katola mogiłę,  
Cień jego pieniem bardów zostanie uczczony  
I że nas doszły dzieła jego z nad Karony.  
Brat tu mój nieprzytomny, ów Katmor wspaniały  
Daleko z swém rycerstwem; naszych poczet mały.

Jego dusza cnotliwa, jak słońce przyświeca,  
Ani zdradliwéy bitwy w czasie uczty wznieca:  
Nie tak myśli Kairbar. Dziś jeszcze żołnierze  
Zemstę Oskar za wojnę Katola odbierze.  
Gniew coraz w moich piersach szerzy się i mnoży;  
Zginie: a krew wylana mą sławę pomnoży.

Wesołość się na twarzach mocarzy rozlewa,  
Nagłą uczty gotowość; grono bardów śpiewa.  
Słyszeliśmy na brzegu głos przyjemny, tkliwy,  
Zdało się, że tam przybył ów Katmor pocziwy,

Dumnego Kairbara brat różny od brata,  
Ow ciemny, tego zdobi niebieska oświata.  
Wznosiły się nad Atą ich wspaniałe wieże,  
Do ich mieszkania ścieżek siedm miało wybrzeże,

Przy każdej z nich rycerze straż pilną trzymali,  
I przychodniów na ucztę uprzeymie wzywali.  
Lecz Katmora mieszkanie las gęsty przymykał,  
Aby próżnego brzęku pochwały unikał.

Ola przed bohaterem z wdzięcznym pieniem staje;  
Idzie Oskar na ucztę, za nim się udaje

Trzysta rycerzy. Echo szczęk roznosi broni,  
Psy wyprzedzać się chciwe wzajemnie w pogoni,  
Biegąc za nimi smutne wydawały wycie,  
Fingal uważa odjazd i trapi się skrycie;  
Czarna myśl Kairbara duszę jego drażni,  
Lecz krwi Tremmora cechą jest nie znać bojaźni.

Pieniem wdzięcznym sta bardów mój Oskar przyjęty;  
Wręku oszczep Kormana dar przyjaźny święty.  
Czarne myśli Kairbar uśmiechem pokrywa,  
A śmierć w sercu tajona gwałtem się dobywa.

Trwa obfita biesiada, szerzą się konch brzęki,  
Wesołość twarz młodzieńca swemi zdobi wdzięki,  
Podobna do słabego z pod chmury promyka,  
Co mdłym połyska światłem, ściąga się i znika.

W tém powstaje Kairbar, zjadłość pryska z oczy  
Sto arf zrywa głos nagle: echo zaś w uboczy  
Głuchych puklerza razów mnoży jęki mściwe,  
A Ola wznosi pienia w oddaleniu tkliwe,  
Słucha Oskar z uwagą, głos śmierci poznaje,  
Ogromny oszczep w dłoni uciska i wstaje.

(Ciąg dalszy w następującym numerze).

---

## U W I A D O M I E N I E.

Tygodnik Wileński, na rok następny 1819 wychodzić będzie: w wydawaniu którego co piętnasty i ostatni dzień każdego miesiąca, ten się sam jak i dotąd porządek zachowa.

Umieszczają się w nim mają różne materje naukowe, sposobem łatwym i przyjemnym traktowane, wyjątki ciekawe i interesujące z nowych podróży, biografje uczonych, lub w jnym rodzaju czynow sławnych tak polaków, jako i cudzoziemców, powieści oryginalne albo naśladowania i przekłady; uwagi krytyczne nad dziełami, poezye, doniesienia o nowych modach, oraz pisemka ulotne rozmaitego rodzaju.

Jeżeli zaś opisy wymagać będą objaśnień mówiących wyraźnie i do zmysłów, przyłączają się rytowane wizerunki lub noty muzyczne.

Redakcyja z nową usilnością postanowiwszy pracować nad wydoskonaleniem tego pisma i uczynieniem go równie przyjemném jak pożyteczném; jednostajność pisowni, i szanowanie własności języka na ważnym mieć będzie względzie. Uprasza przeto chcących umieszczać w Tygodniku zwłaszcza bez imienia pisma swoje autorów, ażeby nie mieli jey za złe jeśli w jch artykułach cokolwiek do prawideł mowy nagjać wypadnie.

Wszelkie odezwy i pisma adresowane do Redakcyi Tygodnika uprasza też Redakcyja, żeby były czysto i wyraźnie pisane.

Cena roczna prenumeraty na mieyscu kosztuje Rubli srebnych trzy — z pocztą Rubli srebr. pięć. Można prenumerować tu w Wilnie w Pocztańcu Litewskim i we wszystkich miastach przy expedytjach Kuryera Litewskiego, lub u niżej podpisanego w Xięgarni XX. Pijarów na ulicy Dominikańskiej.

*Alexander Zolkowski.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych. Dnia 10 miesiąca Listopada roku 1818.

*August Becu Prof. Ord. Czł. Komit. Cenz.*